

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
MIESIĘCOWA kwartalnie 4 zhr. 50 cent.  
miesięcznie 1 " 50 "  
Z przesyłką pocztową:  
miesięcznie 2 " —  
kwartalnie 6 " —  
w państwie Austriackim 6 zhr. — ot.  
do Prus i Rzeszy niemieckiej 7 " —  
Belgii i Szwajcarii 7 " —  
Włoch, Turcji i krajów Naddu. 60 cent.  
Serbii 60 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłata i logowanie przyjmują:**  
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”  
Plac Halliki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raskowski, Faubourg Poissonniere 83; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelstadt, Stubenbastei 2, Roter et C. M. Riemergasse 13 G. L., Daube et C. M. Maximilianstrasse 8; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza, drowym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone, które nie ulegają frankowaniu. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie 1 zhr. 50 cent.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 zhr.

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 1. wrz. 1879.

(Zjazd w Linu. — Niepodobieństwo oderwania jakiegokolwiek frakcji dla tak swanej Reichspartei. — Płatkowe i sobotnie konferencje centralistów w Linu. — Bismark przybędzie do Wiednia, a Andrássy pozostać jeszcze do czasu ministrem.)

Jeszcze w tej chwili nie mamy sprawozdania z przebiegu wielkiej konferencji zjazdu linckiego. Urzędowe Biuro korespondencyjne bowiem nie nadesłało nam dotąd nawet telegraficznego streszczenia zapadłych tam uchwał. Lecząc wszystkie wiadomości z narad, odbytych w sobotę, nie pozostawiają prawie żadnej wątpliwości, że centraliści wszystkich frakcji, wyjąwszy centrum czyli tak zwaną *Grafenbank*, porozumieli się z sobą pod sztandarem walki wspólnej przeciw ministerstwu Taaffeego. Naturalna rzecz, że każda z tych frakcji musiała swój specjalny program odłożyć na bok, więc ani okupacji Bośni i Nowego Bazaru, ani kredytów bośniackich nie dotykano. Menerzy opozycji centralistycznej, dr. Herbst et *compares* wysunęli naprzód zagrożenie narodowych i politycznych interesów Niemców w Austrii przez ministerstwo obecne i zywili zgromadzonych posłów, aby wszyscy cofnęli się w głąb swe osobiste przekonania, wystąpili wspólnie w obronę zagrożonej w Austrii niemieckiej narodowości!

A na takie wezwanie wszyscy Niemcy tak zwani liberalni są bardzo czuli. Rozumieją oni bardzo dobrze, że niemieckiej narodowości w prowincjach niemieckich nikt nie zagraża. Lecząc im chodzi o utrzymanie przewagi i w niemieckich prowincjach, zdobytych różnymi sztuczkami *utensilami* odcyżającami i ustawami. Wiedzą oni bardzo dobrze, że gdyby w Czechach, na Morawie i Śląsku tamtejsza ludność czeska i polska miała odpowiednią swą liczbę i siłę podatkowej reprezentacji, toby Niemcy nie tylko utracili większość w sejmie praskim i morawskim, ale raz na zawsze i w Radzie państwa, i hegemonia, która dzierżyła dotąd centraliści tak zwani liberalni, przypadłaby na zawsze.

Rozwagiliśmy ten stan rzeczy, już od samego początku, skoro dowiedzieliśmy się o usiłowaniu hrabiego Taaffeego przyciągnięcia do swego obozu lewicy bośniackiej, tj. tych centralistów, którzy głosowali za traktatem berlińskim — ciągle twierdziliśmy, że hr. Taaffe tego zamiaru swego przeprowadzić nie zdoła, że koalicyjne ministerstwo, w którymby i lewica bośniacka wzięła udział, nie przetrwałby do skutku. A jeśli sprawozdania dzienników wiedeńskich ze zjazdu w Linu są prawdziwe, to twierdzenie nasze było uzasadnione. Germańska żądza utrzymania się przy panowaniu nad niemieckimi ludami wzięła górę nad wszystkim.

## POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnęte z nich wskazówki polityczne a powodu prac Bolesławia,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnieliśmy o usiłowaniu Mikołaja do zrobienia z rusinami broni przeciwko Polsce, w tym celu popierano rozwój literatury miejscowej a ustanowiona komisja w Kijowie ogłaszała drukiem dawne kroniki i rękopisma, celem wywołania jak największej nienawiści pomiędzy dwoma pobrańcami ludami. Sprawa ta rozpoczęła z wielką wrzawą, zakończona została w sposób najmniej spodziewany; oto ukaz cesarski zabronił raz na zawsze podnoszenia kwestii ruskiej, wyrażając na Syberję pisarzy, jak Szewczenko i inni. Z tej to właśnie epoki wyszedł za granicę rodak nasz pan Franciszek Duchnicki, Rusin, a jak się pisze Kijowianin, znakomity etnograf, który objaśnił znaczenie Rusi, a co najważniejsze, wywarł w tej mierze wpływ stanowczy na wyobrażenia ussonnych europejskich.

Rok 1861, od którego może w przyszłości historycy będąc nowym okresem naszych dziejów, jak to już mówiliśmy, nie pominąć kwestii ruskiej, ale ujął ją programem jasnym, będącym wypływem obopólnego porozumienia. Na cele tego dzieła politycznego stanął s. p. Laurysiewicz, Rusin, proboszcz unicki z województwa lubelskiego. Porozumiewający się ze swoimi rodakami w Kijowie, a co jeszcze ważniejsze z niekiedy mieszkającymi Rusi nadnieprzkiej, z wybraną deputacją przybył do Warszawy i Lublina, celem uregulowania wzajemnych stosunków. W liście przebywania znajdował się potomek w prostej linii dawnego kozaka zaporożskiego, człowiek wielkiego zapasu i wykształcenia, który był prawdziwą duszą ożywcą deputacji, jednocześnie cementem spajającym różnorodne sy-

kiemi innymi względami, które interes państwa nakazywał.

Lecz wątpliwym jest zawsze, czyli ta solidarność centralistów utrzymała się, gdy praktyczne kwestje specjalne przyjdą do rozstrzygnięcia w Radzie państwa. Wprawdzie koalicyjne ministerstwo będzie musiało się inaczej uzupełnić, niż hr. Taaffe projektował, będzie musiało się uzupełnić z żywiołów, które z natury rzeczy do tej koalicyj wejść muszą. Ale to jeszcze nie wyklucza wcale ewentualności, iż w specjalnych kwestjach większość w Radzie państwa pomnażać się będzie żywiołami z obozu wiernokonstytucyjnych frakcji.

Doniesień z walnego zjazdu w Linu, który się odbył w niedzielę, jeszcze nie otrzymaliśmy; są tylko wiadomości o naradach wstępnych z piątku i soboty, które jednak dokładnego obrazu szczegółów nie podają.

Na niedzielę autorowie zjazdu zaprosili 60 posłów centralistycznych, na sobotę jednak było tylko 30 zaproszonych. Już jednak w piątek odbyła się poufna konferencja, na której ułożono: w Linu przeszkodzić wszelkim uchwałom zasadniczym, i taktykę frakcji centralistycznych ustanowić dopiero na konferencji wszystkich posłów centralistycznych przed samem zebraniem się Rady państwa. Zarazem posadził potężny między obecnymi z powodu, że postępowcy styryscy Walterskirchen i Heilsberg zwołali na niedzielę centralistycznych posłów styryjskich do Bruck nad Murą. Wysłano zaproszenie do posłupców, aby do Linu przybyli. Wszelako już w piątek przybył do Linu przywódca postępowców, dr. Kopp, i wstąpił otucha w Herbst.

W sobotę już rano zebrano się 25 centralistów pod przewodnictwem dr. Russa, jako sekretarza zjazdu, który przedewszystkiem zapewnił, że celem zjazdu wcale nie jest powołanie frakcji centralistycznej, gdyż owszem dziś bardziej niż kiedykolwiek zgoda jest potrzebna, a już bynajmniej nie było myśli o utworzeniu „Reichspartei.” Nie ma też mowy o występowaniu przeciw obmyślanej w Liezen konferencji, tylko o rozpatrzeniu się w sytuacji i utworzeniu w ten sposób zgody w obozie centralistycznym. Pozem objął przewodnictwo dr. Gross, jako najstarszy z posłów górno-austriackich. Między innymi zabrakł gros dr. Kopp: Główną uwagę kładł na to, aby w uchwale, którą zjazd powoła, wyrażono obawy, do których nowy rząd powód dał. Wyrażono tu życzenie, aby już teraz wszelkie różnice frakcyjne i programy jakby gąbką zmasać. Ja jestem za jednoocenieniem wszelkich odcieni centralistycznych dla zażegnania wspólnych niebezpieczeństw, i w tej nadziei tutaj przybyłem; ale gdy podstawa zjednoczenia jeszcze nie jest utworzona, jestem wobec danych wyborów moim przyrzeczeniem obowiązany, obstarwać przy moim programie, tudzież przy prawie członków klubu postępowego, aby członkowie jego przed wielką decyzją do przynależnego ułożenia stosunków stronnictwa byli zwołani i sami co do przyszłości uchwalali mogli.

Dr. Herbst: W obecnej chwili grożącej stronnictwu centralistycznemu niebezpieczeństwem, powinniśmy zamilknąć wszelkie uczucia osobiste, i poczęte rozprawy należy prowadzić jedynie w duchu i w służbie stronnictwa jak i rzeczy, którą ono reprezentuje. W ten sposób wszystkie grupy stronnictwa obejmie łączność, co jest sprawą główną dziś, gdy nasze polityczne i narodowe interesa są narazone. W sprawach podrzędnych mogą być różnice, bez których zresztą parlamentaryzm byłby nawet niemożliwy. Jak dawniej, tak zwłaszcza teraz

wioly Rusi. Porozumienie nie było łatwe; nagromadzone w przeszłości materiały do wzajemnego niedowierzania, budziły się pod wpływem rozpraw dotyczących rzeczy narodowych pierwszorzędne znaczenia. Jeden z Kijowianinów mówił z największym oburzeniem o Unii horodeńskiej, jako uświadczonej węzła braterstwa jedynie tylko pomiędzy Litwą i Polską z pominięciem Rusi jako szczytności. Była to niesprawiedliwość a tym samym błąd polityczny, będący w swych następstwach głównym powodem zubożającego upadku. Dla względów religijnych Polska odstąpiła od właściwej sobie idei braterstwa, uważając kilkanaście milionów ludzi jako podbitych i stanowiąc o ich losie bez zapytania o ich zezwolenia. Bezwzględnie też można dostrzedz na Rusi pewne objawy niezadowolnienia, uwidatnione w działaniach Swiridziety, Witolda a nawet i Glinińskiego, zmierzających do utworzenia odrębnego państwa ruskiego. W kolei czasów skoro wyższe warstwy ruskie uległy zupełnemu spolszczeniu, osierocony lud pozostał długi czas bezwładnym, jako nierozwinięty jeszcze do życia politycznego, a tem samem obojętny na prawa samorządu, nie sięgając myślą ponad chatę, cerkiew i sąsiednie miasteczko. Dopiero targnięcia na religię napaść w tych okolicach oburzyło lud, co było prawdziwą iskierką, ruszoną na materiał palne.

Takie było mniej więcej przemówienie wyślanego kijowskiego wyznania prawosławnego. Spory jednak, dotyczące przeszłości, do niczego nie prowadziły, postanowiono zaniechać taksonów europejskich. Rzecz była za mało ważna, aby miała pozostać w tajemnicy. Nawiazany węzeł bratni trzech ludów, wskazującą nową politykę, różną od dawniejszej, potrzebował być jawianym, aby zyskał jak największą liczbę zwolenników, ułatwić tem samem dalszą propagandę.

Uznano więc została potrzeba zjazdu publicznego w Horodzie, w którymby przyjęli udział przedstawiciele wszystkich ziem i województw dawnej Polski przedrozbiorowej dla oświecenia dnia, w którym unia z Litwą miała być nowa, a z Rusią zawarta, a tem samem rzucenie niemyślnie fundamenta przyszłej niepodległości.

W wykonaniu powyższych uchwał rozestano zostały odczyty do najbardziej oddalonych zakątków dawnej Rzeczypospolitej polskiej, zapraszając delegatów do Horodła na 10. października 1861 r. Rzucono myśl przyjęcia była z nad-

stąpieniem tychże nowymi „poza-mitrowickimi”, o tem wszystkim milczą organa wierne, a natomiast z prasowej garkuchni karmia nas odgrywaną w postaci zapewnienia, że stosunki Austrii do Niemiec były, są i będą, jak najlepiej; że ks. Bismark, jeszcze na kongresie berlińskim zapomniał br. Haymerlema dawniejsze jego antyniemieckie niesforności, że nie niema przedziwnej nominacji na austriackiego ministra spraw zagranicznych; ale hr. Andrássy wypracuje pierwsi ostatnie założeńi swojego urzędu, jako to: uregulowanie granicy turecko-czarnogórskiej, rozwiązanie kwestji Arab-Tabii i artykułu 44, odnoszącego się do żydów w Rumunii itd.” Na to wszystko przeznaczonych jest 3-4 tygodni czasu. Zresztą przybędzie hr. Bismark osobiście do Wiednia w połowie września i zobaczy, *was sich eigentlich noch machen lässt.*

Dziwi mnie, że urządzający wiernolubny zjazd w Linu Niemcy nie odłożyli go choćby na dwa tygodnie, nie zaprosili nań trójwłoskiego ksiąskiego reprezentanta wszelkiej niemieckości? W jego nieposłakowanej przychylności względem Austrii, odwołanej czynnie w r. 1866, i w przyjaźnieliście ośmielę się, wiążąc go z Andrássym, w rozumie jego, do wyłączenia i *savoir faire*, znalazłaby się z pewnością rada, według której możnaby skutecznie uratować i niemieckość austriacką przed niebezpieczeństwem, jakie jej zagraża ze strony czesko-słowiańsko-polskich klerykałów-fundatorów. Szkoda, że o tem wcześniej nie pomyśleli pp. Herbst, Kopp, Schönerger i Scharschmidt, bo gotówi jeszcze uprzedzić ich w tem hr. Taaffe, i dotrzeć za protekcją Andrássiego i Haymerlego do łaski i względów ks. Bismarka w czasie kilkuniedniowego pobytu tegoż w stolicy monarchii.

Ks. Nikita czarnogórski udaje się wprost z Tryestu do Bruku, gdzie ma stanąć 2. września, i gdzie w pałacu cesarskim ma już przygotowane mieszkanie. Po wzięciu udziału w wielkich kawalerskich manewrach przybędzie do Wiednia w towarzystwie cesarza, i jako gość tegoż stanie w burżu, w tym samym pawilonie, który roku zeszłego zajmował szach perski.

Z powodu tych odwiedzin zamieszczą dzisiejsza *Nonna Presse* artykuł tak obrydły tręś, że po przeczytaniu go trzeba rzeczywicie zwątpić nie tylko o uczuciach godności i przyzwoitości, ale i o najelementarniejszym wychowaniu redaktorów tego pisma. Należałoby cesarskiego rodzaju *chevalier d'industrie*, głową rabusiów trzód owczych, kpić z wrzeczkiego jakoby projektowanego aliansu Austrii z Czarnogorą... oto sposób, w jaki przez niemieckie liberalno-konstytucyjne usta objawia się gościnność pewnej małej części *quasi-Wiedeńczyków*. Spodziewać się należy, że ogół, że prawdziwi Wiedeńczycy dowiodą godnie, co winni sobie i temu, co czasowo wśród nich zagosił. *Noblezze oblige, mais il faut être noble pour cela*, a tem spadkobiercy a. p. Etienna nie grzeszą.

Wiedeń d. 30. sierpnia.

△ Poufne dziennikarskie głosy oznajmiły światu wiadomość europejskiej doniosłości: Oto hr. Andrássy ma być wielce zadowolony ze swej wizyty w Gasteinie! Chętnie temu wierzymy, a wierzymy nawet pomimo, że owe głosy tajemniczo dodają: że na razie powiedzieź tego niemoga, dlaczego jest tak bardzo zadowolony, i że nie było jeszcze o tem mowy w biurze prasowem, co też właściwie był przedmiotem dwudniowych konferencji z ks. Bismarkiem. Czy wzmacnienie trójprzymierza czy też zredukowanie tegoż o 1/3, część wraz z równocześnie przeprowadzeniem odpowiedniej dywidendy?

## Korespondencje „Gaz. Narod.”

Wiedeń d. 30. sierpnia.

△ Poufne dziennikarskie głosy oznajmiły światu wiadomość europejskiej doniosłości: Oto hr. Andrássy ma być wielce zadowolony ze swej wizyty w Gasteinie! Chętnie temu wierzymy, a wierzymy nawet pomimo, że owe głosy tajemniczo dodają: że na razie powiedzieź tego niemoga, dlaczego jest tak bardzo zadowolony, i że nie było jeszcze o tem mowy w biurze prasowem, co też właściwie był przedmiotem dwudniowych konferencji z ks. Bismarkiem. Czy wzmacnienie trójprzymierza czy też zredukowanie tegoż o 1/3, część wraz z równocześnie przeprowadzeniem odpowiedniej dywidendy?

Czy przyzwolenie berlińskiego gabinetu na dalsze austro-węgierskie operacje na Wschodzie, czy też zupełne wycofanie dawniejszych traktatowych i konwencyjnych obligacji i akcji, a za-

porożec bez najmniejszego z naszej strony udziału.

— Chcecie zostać w niewoli moskiewskiej, rzekł on, aby nie utracić piętna odrębnej narodowości, czyli że ta odrębność może jedynie ustrzedz bagiet i knut. Jakież więc dajecie wyobrażenie o sile tej odrębności, kiedy przy swobodzie i oświeceniu zostaniecie natychmiast Polakami. Cóż to dowodzi? Oto że jesteście braćmi wyrosłymi z jednego i tego samego pnia, i nie tylko my i Polacy, ale i inne ludy słowiańskie wytworzą wspólną ojczyznę. Który w niej pierwiastek weźmie przewagę moralną, to rzecz najobojętniejsza, aby tylko istota rzeczy nie była obrażona. Przez istotę zaś rzeczy rozumiemy samorząd zupełny, ze wszystkimi następstwami przyznanymi do tego okrzestienia. Tu szanowny mówca rozwinął bliżej swoje zapatrywanie, żądając zupełnej odrębności administracyjnej, sądowej, edukacyjnej, prawodawczej i wykonawczej, a przypuszczając dwa tylko ministerstwa wspólne wojny i spraw zagranicznych.

Szczegóły te jednak były dotykać w znaczeniu niejako prywatnem, ponieważ przyszło dopiero sejmy Polski, Litwy i Rusi oznaczyć mogąci prawomocnie wzajemny stosunek. Jako jednak objaw związku opartego na zasadzie: równi z równymi, wolni z wolnymi, zgodzono się na stawienie herbu Rusi Michała Archaniola obok orła białego i pogoni litewskiej, niewzając tem samem błąd, popełniony w przeszłości, a wracając do prawdziwej idei polskiej, która może niezadługo stanie się wyrazem stosunków europejskich. Rzecz była za mało ważna, aby miała pozostać w tajemnicy. Nawiazany węzeł bratni trzech ludów, wskazującą nową politykę, różną od dawniejszej, potrzebował być jawianym, aby zyskał jak największą liczbę zwolenników, ułatwić tem samem dalszą propagandę.

Uznano więc została potrzeba zjazdu publicznego w Horodzie, w którymby przyjęli udział przedstawiciele wszystkich ziem i województw dawnej Polski przedrozbiorowej dla oświecenia dnia, w którym unia z Litwą miała być nowa, a z Rusią zawarta, a tem samem rzucenie niemyślnie fundamenta przyszłej niepodległości.

W wykonaniu powyższych uchwał rozestano zostały odczyty do najbardziej oddalonych zakątków dawnej Rzeczypospolitej polskiej, zapraszając delegatów do Horodła na 10. października 1861 r. Rzucono myśl przyjęcia była z nad-

stąpieniem tychże nowymi „poza-mitrowickimi”, o tem wszystkim milczą organa wierne, a natomiast z prasowej garkuchni karmia nas odgrywaną w postaci zapewnienia, że stosunki Austrii do Niemiec były, są i będą, jak najlepiej; że ks. Bismark, jeszcze na kongresie berlińskim zapomniał br. Haymerlema dawniejsze jego antyniemieckie niesforności, że nie niema przedziwnej nominacji na austriackiego ministra spraw zagranicznych; ale hr. Andrássy wypracuje pierwsi ostatnie założeńi swojego urzędu, jako to: uregulowanie granicy turecko-czarnogórskiej, rozwiązanie kwestji Arab-Tabii i artykułu 44, odnoszącego się do żydów w Rumunii itd.” Na to wszystko przeznaczonych jest 3-4 tygodni czasu. Zresztą przybędzie hr. Bismark osobiście do Wiednia w połowie września i zobaczy, *was sich eigentlich noch machen lässt.*

Dziwi mnie, że urządzający wiernolubny zjazd w Linu Niemcy nie odłożyli go choćby na dwa tygodnie, nie zaprosili nań trójwłoskiego ksiąskiego reprezentanta wszelkiej niemieckości? W jego nieposłakowanej przychylności względem Austrii, odwołanej czynnie w r. 1866, i w przyjaźnieliście ośmielę się, wiążąc go z Andrássym, w rozumie jego, do wyłączenia i *savoir faire*, znalazłaby się z pewnością rada, według której możnaby skutecznie uratować i niemieckość austriacką przed niebezpieczeństwem, jakie jej zagraża ze strony czesko-słowiańsko-polskich klerykałów-fundatorów. Szkoda, że o tem wcześniej nie pomyśleli pp. Herbst, Kopp, Schönerger i Scharschmidt, bo gotówi jeszcze uprzedzić ich w tem hr. Taaffe, i dotrzeć za protekcją Andrássiego i Haymerlego do łaski i względów ks. Bismarka w czasie kilkuniedniowego pobytu tegoż w stolicy monarchii.

Ks. Nikita czarnogórski udaje się wprost z Tryestu do Bruku, gdzie ma stanąć 2. września, i gdzie w pałacu cesarskim ma już przygotowane mieszkanie. Po wzięciu udziału w wielkich kawalerskich manewrach przybędzie do Wiednia w towarzystwie cesarza, i jako gość tegoż stanie w burżu, w tym samym pawilonie, który roku zeszłego zajmował szach perski.

Z powodu tych odwiedzin zamieszczą dzisiejsza *Nonna Presse* artykuł tak obrydły tręś, że po przeczytaniu go trzeba rzeczywicie zwątpić nie tylko o uczuciach godności i przyzwoitości, ale i o najelementarniejszym wychowaniu redaktorów tego pisma. Należałoby cesarskiego rodzaju *chevalier d'industrie*, głową rabusiów trzód owczych, kpić z wrzeczkiego jakoby projektowanego aliansu Austrii z Czarnogorą... oto sposób, w jaki przez niemieckie liberalno-konstytucyjne usta objawia się gościnność pewnej małej części *quasi-Wiedeńczyków*. Spodziewać się należy, że ogół, że prawdziwi Wiedeńczycy dowiodą godnie, co winni sobie i temu, co czasowo wśród nich zagosił. *Noblezze oblige, mais il faut être noble pour cela*, a tem spadkobiercy a. p. Etienna nie grzeszą.

## Kongresówka w sierpniu.

Piszę do was z kraju uciśku, z ziemi niewoli. Wszystko co się tutaj dzieje, przeraża i oburza; w domu, w kościele czujecie się jeszcze Polakiem, Europejczykiem, po za tem mogłobyś mniemać, że się znajdujcie gdzieś w Azji. Kraj to bez dróg, bez szkół, bez administracji porządnej, każde jego kółko obraca się według własnego widzimisie, nie kierowane żadnym wspólnym przepisem, żadną wspólną myślą. To co wolno w jednym powiecie, nie wolno w drugim, co było zasługą wczoraj, może być przekroczeniem dzisiaj, zbrodnią jutro. Wolność nikt nie uży-

wa w miarę ustaw, bo tych niema lub nie obowiązują, ale o ile jej sobie kto za gotówkę kupić może. Gdyby czynownicy byli nieprzystępni dla wdziałków mamony, żyć w tym kraju byłoby czystą niemożliwością. Zapowka jest wyłącznym regulatorem czynności i postępowania w administracji i sądownictwie wyższem. Kto nie jest w stanie opłacić się, zginał z kretesem.

Własność podkopana w podstawie swej niema opieki żadnej. Podczas wojny wschodniej rozpuściłi czynownicy wieść, że pe zakończonij tej wojny reszta gruntów dworskich rząd między chłopów rozdzieli, pogłoska ta dołądziłi nurażę społeczeństwo, rozbudza żądnę i namiętność. Rząd raz ją uśmierzyć nakazuje, drugi raz przypatrze się obojętnie jej rozwojowi. Po ostatnim zamachu na cara polecono nawet proboszczom i ambon występować przeciwko niej, teraz przyszło inne rozporządzenie, aby tej kwestji nie tykano; być może, iż znowu rząd potrzebuje ludzi włośian nadzieją roznadania gruntów dworskich. Przy takim stanie umysłów po wsiach rolnictwo upadać musi. Chłop o żadnem uregulowaniu gruntów słuchać nie chce, większą część gospodarstw składa się z kilku i kilkunastu mniejszych lub większych kompleksów rożnauconych w rożnych kierunkach, poprzędzielanych rola innych właścicieli, komasacja jest tu niezbędnie potrzebna. Kto choćby tylko z teorii zajął gospodarstwo, wie ile to czasu i pracy marnieje za przenoszenia z jednego kawałka gruntu na drugi narzędzi, pociągów i rak. Dozór nad robotą trudny, upilnować się przed kradzieżą i worywaniami niepodobna. Chłep, gospodarujący w tych samych warunkach czuje tak dobrze tą niedogodność jak i właściciel większych obszarów, na wszystkie jednak propozycje dworu odpowiada: „Trzeba czekać, nie wiemy co się stanie, mówią co, że wszystkie grunta pańskie mają między ludzi podzielić.” Kradzieże po polach coraz częstsze i nie może być inaczej, w przekonaniu chłopu grunt pański jest jego własnością, daczegoż by z niego już teraz korzystał nie miał!

O bezpieczeństwie osób wiecie już ze sprawy Karwickiego, którego oficer we własnym domu zamordował; że to było morderstwo z namysłu, sądownie skonstatowano, ale że zamordował Polaka, czyn jego Moskale kładą na równi z czynami Skobeleva. „Niepodbijmyj heroj!” ujrzymy wkrótce na zapakach słowiańskich (sic) bo nawet zapakami robi się teraz prozą i wierszem propagandą wzechsłowiańską. Bo co Moskale to Słowianin, co moskiewskie to słowiańskie. Tak odpowiadają Moskale na teorie pp. Henryka Martina i Duchnickiego.

W Opatowskiem na wiosnę dokonano kilku rabunków, prawie pod bokiem władz, uczestników tych rozbójów wskazywają palcami, mimo tego chodzą oni spokojnie i głowę wysoko noszą; sądownictwo nad tego rodzaju sprawami jest wyłącznie w rękach czynowników moskiewskich, a krok krzykowi oka nie wydubie; w dodatku kto by ich ostrąszyć śmiał, byłby narazony na zemstę rabusiów i ich sprzymierzeńców, czynowników.

Sądownictwo gminne jest prawie wyłącznie w rękach Polaków, sędziów, wysłanych z wyborów. Jak wszędzie, ludzie i tu są ułomni, w ogóle jednak pozyskcy się nimi możemy. Wyroki są sprawiedliwe, postępowanie sprężyste, są też solą w oku dla Moskali. Sady powiatowe i gubernialne cychają na lada uchycienie w formie, aby ich karać grzywnami i więzieniem, a trzeba wiedzieć, że taki sędzia kursów prawnych nie odbywał, prawa uczy się z praktyki, należy mu się pewna pobłażliwość. Ale Moskale postępują tendencyjnie, chcą inteligencję polską zrazić do przyjmowania urzędu sędziowskiego,

większe męczeństwo za ojczyznę stawalo się pożądanem.

Zebrani ruszyli w pochód z całym pokojem i rezygnacją, a na wszystkich drogach poręcznych zbiegających się z drogą główną, oczekiwali nowe kompanie, które łącząc się razem tworzyły jedno wielkie zebranie. Na pół mili drogi przed Horodem, przybył pewien właściciel dóbr ziemskich, nproszony przez jenerała Chruszczewa, dowodząc wojsk moskiewskich, o użycie wszelkich możliwych środków, celem zawrócenia idących, ponieważ wydanym został rozkaz strzelania do ludu, co spełnionem będzie ze ścisłością żołnierską. Wyślanik moskiewski przejeży ważność swego posłannictwa, dokładał wszelkich usiłowań, aby wywiązać się pomysłnie z trudnego zadania, nie doznał jednak powodzenia, bo myśl zawrócenia z drogi i niedojścia do celu zamierzonego, odrzuconą była jedynomyślnie.

— Pójdziemy na długość bagнета, zawołał dzielny książę Bojarski proboszcz z Krasnego Stawu.

Określenie to trafiło do przekonania wszystkich połączone kompanie ruszają naprzód, a nawet wysłannik moskiewski umilkł zagłuszony ogólnymi okrzykami: pójdziemy na długość bagнета. Niewielki laszek zakrywał płaszczyznę, na którym zbudowane było miasteczko Horodło. O czterć mili polskiej za miastem płynie Bug, stanowiący granicę rozdzielałą. Królestwo kongresowe od Wołynia. Tak sama rzeka jako też drugi jej brzeg położony jest w dolinie, Horodło więc i płaszczyzna znajdująca się między miastem a laskiem, były na pewnem wzniesieniu, zwał zwrócić patrzącego szczególniej uzbójczy w szkie przybliżając, mógł obejmować dosyć znaczną przestrzeń. Pomiędzy miastem a laskiem wyciągnięto w długich liniach ustawiona była piechota, artylerja i konnica moskiewska, przygotowane prawdopodobnie, do dania dowodów wielkiej waleczności w walce przeciwko bezbronny.

Na czele kompanii szedł chłop gospodarz z ordynacji Zamojskich, niosąc krzyż z wizerunkiem Zbawiciela, za nim postępowali duchowni obydwóch obrządków, a później około osmin tysięcy delegatów przybyłych ze wszystkich dawnych prowincji polskich. Dzielne kobiety nasze stanęły w pierwszych szeregach zaraz za księżni, aby piersiami swemi ochronić mężów, braci, synów, znajomych, a nawet i nieznajomych aby tylko rodaków.



chłopa nie trudno im już będzie przedstawić jako umysłowo niekwalifikującego się do tego urzędu, ztąd następstwo: że jedni nie chcą a drudzy nie umieją, potrzeba, aby sędziowie gminni byli mianowani z ramienia rządu, rozumie się samo przez się, iż mianowani będą tylko Moskale. Także nie słyszano, aby po sądach gminnych praktykowały się przepisy; niechcąc przejechać w ręce Moskali, a urząd, który Polaka rujnował, stanie się dla Moskala niewyczerpanym źródłem dochodu, które mu wystarczy nie tylko na dostatek, ale nawet i na hulawcze życie, a zaszufluje się tak, że mu miejsca na pierśiach nie starczy na chresty.

Nawet nabożeństwa publiczne dają Moskalowi sposobność do szykan i dzierstwa. Biała temn, koby podczas nabożeństwa dworskiego wyszedł z kościoła przed dokonaniem ceremonii. Niewiadomo, nagła choroba nie ulewiała. Osoby prywatne placą 25 rubli kary, a urzędnik traci posadę, emerytalną pensję, obcy narzeka się na przymusowe wydalenie. Pewnej wielkiej kobiecie w miasteczku P. zakazano trzymać studentów na stacji, ta w czasie galw nie wiedząc o niczym wyszła z kościoła, ukończywszy w bocznej kapliczce swoje modły.

Szkoly nie odpowiadają ani potrzebom ani liczbom mieszkaniowym, liczbą studentów w jednej klasie nie może przenosić 40, paralele tutaj nie znają, większa część dzieci musi obywać się bez wszelkiej nauki, a już w środku wakacji kuratoria nankownik, ógno warszawskiego oglasia w dziennikach, że do tej i do tej klasy w tem a w tem gimnazjum wpisy na rok szkolny bieżący miejsca mieć nie będą. Tak postępuje rząd, który głosi, że ma posłannictwo cywilizacyjne. Czy gorzej się dzieje w Azji, każdy czytający osądzi.

## Zmiana ustawy przemysłowej.

II. Wytyczne punkta projektowanej reformy ustawy przemysłowej są następujące:

1. Nikomu nie wolno prowadzić przemysłu bez karty przemysłowej. Zgłosić się po nią należy do kompetentnej władzy, której jednak każdy, chcący prowadzić przemysł rekodzielniczy, musi przedstawić dowód, że go się poradnie wyuczył, i przynajmniej trzy lata w nim pracował. Jakiego rodzaju przemysł należy do kategorii rekodzielniczej, to określa ustawodawstwo krajowe. Wyjątki może dopuścić władza przemysłowa po wysłuchaniu dotyczącego stowarzyszenia, tudzież na drodze rekursu — przez instancję po wysłuchaniu lroze handlowo — przemysłowej.

2. Zarobkowoci przemysłowi, podlegające dotąd koncesji, mają pozostać i nadal zawisłymi od nabycia koncesji, a niektóre od wykazania się rzeczywistym udziałem. Także do innych przemysłowoci, jeżeli tego wymaga ważny interes publiczny, może być przyznawany warunek nabycia koncesji. Przy udzieleniu koncesji na prowadzenie przemysłu traktjenniczego i szynkowego, a w szczególności na wyszynk rosoli — mogą być brane na uwagę względy lokalnej potrzeby, i wyszynk wódki ile możności ma być ograniczony.

3. Wykonywanie przemysłu bez pozwolenia należy zawsze szybko i stanowczo przeszkodzić. Gminy i stowarzyszenia przemysłowo-rekodzielnicze winne w tym względzie mieć pewien wpływ zapewniony. Jest to w interesie państwa i przemysłowców, aby każde przekroczenie ustawy, które tak bardzo ułatwia rozpoczynanie „interesu”, było bezwzględnie karane.

4. Każdemu wolno zapowiedzieć i prowadzić także kilka przemysłowoci, lecz tam gdzie tego potrzeba, zakres pojedynczych przemysłowoci powinien być przez ustawodawstwo krajowe uregulowany późniejszymi przepisami, aby położyć tamę tak częstemu obecnie przekraczaniu ustawy.

5. Istniejące przedsiębiorstwa wolno wprowadzić zabraniać ze względów na dobro publiczne. Obowiązek jednak wynagrodzenia posiadaczy ich należałoby w ten sposób uregulować, aby przez to dla gmin pojedynczych nie wynikała żadna szkoda, ośobliwie jeżeli one ze względów sanitarnych lub bezpieczeństwa publicznego przez początek sprzeciwiały się urzędzeniu pewnego przedsiębiorstwa.

6. Domokratię towarami, prowadzone przez takie osoby, które są zdolne do pracy, mają być pomatu całkiem zniesione, a podróżnicy aby ojcy mają być poddani ściślejszej kontroli organów gminnych, aby przeszkodzić niewłaściwoścom bezpośredniej sprzedaży towarów.

7. Mnożenie jarmarków w tych miejscowościach, gdzie już są pozwolone, powinno być

wzbronione. Miasteczkom, które nie mają jarmarku, można pozwolić tylko najwięcej na dwa jarmarki. Ograniczenia te nie tyczą się targów tygodniowych i na bydło.

8) Stowarzyszenia przemysłowe, jako ważne organizmy w sprawach przemysłowych, powinny być jako takie utrzymywane; gdzie ich niema, należy je zaprowadzić, a istniejące według potrzeby zreorganizować. Stowarzyszeniem przemysłowym powinno być mocą ustawy wolno, pobierać taksy wpisne, które jednak w regule nie mają być większe od jednorocznego kwoty bezpośredniego podatku zarobkowego. Takse wstępną należy składać przed otrzymaniem karty przemysłowej. Stowarzyszeniem wolno swoje reprezentacje korporacyjne organizować w sposób najwygodniejszy dla siebie. Również mają one mieć prawo, albo na osobną rękę, albo wspólnie z innemi, przedsięwziąć egzamina terminatorów i wydawać na to świadectwa. Wykonywanie urzędu polubownego w stowarzyszeniach powinno być dokładnie uregulowane.

9) Postanowienie co do pomocników (czeladzi) nowy projekt powinien uzupełnić przepisami, zabezpieczającymi życie i zdrowie robotników, tudzież chroniącymi ich od wyzyskiwania i krzywdzenia w zapłacie ze strony pryncypałów.

10) Dzieci przed skończeniem 12 roku życia nie wolno pod żadnym warunkiem zatrudniać w przedsiębiorstwach przemysłowych. Po skończeniu zaś 12 roku życia wolno jednak do terminu, opuścić szkołę ludową i wstąpić do rzemiosła, lecz tylko w tem przypuszczeniu i pod tym warunkiem, jeżeli się wykazą z frekwencji pomocniczych szkół przemysłowych i fachowych.

11) Czas pracy dla chłopców niżej 14 lat wieku nie może być dłuższy, jak 10, dla czeladzi niżej 16 lat wieku nie dłuższy jak 11 godzin dziennie.

12) Młodszym robotnikom i kobietom zwyczajnie niewolno pracować w niedzielę. Wyjątki dla pewnych przemysłowoci ustanowi władza administracyjna. Robotnicy na 6 tygodni przed i po odbyciu złożeń należy uwolnić od pracy i przez ten czas wziąć na etat chorych.

13) Umowy co do nauki terminatorów mają być sporządzane i przechowane u przełożonego stowarzyszenia lub gminy, inaczej są nieważne. Prawo terminatora, a ośobnie jego prawnego zastępcę do wypowiedzenia umowy zawisło od wykazania przyczyn szczególnych w ustawie wypadków awaryjnych. Jednostronne ustalenie umowy podpada karze przy równoczesnym zastrzeżeniu wynagrodzenia dla strony pokrywzonej.

14) Obowiązek pryncypałów do pozostawiania młodzieży rzemieślniczej potrzebnego na naukę przemysłową czasu powinien być dokładnie i surowo określony, ale zarazem młodzież rzemieślnicza powinna być jak najsurowiej zobowiązana do uczęszczania na tę naukę. W każdym powiecie powinna być przynajmniej jedna szkoła dla uzupełniającego kształcenia rzemieślników z lekcyjami wieczornymi i niedzielnymi.

15) Prawo do utrzymywania małoletnich terminatorów mają tylko ci przemysłowcy, którzy sami lub ich zastępcy prowadzaniu przemysłowoci, całkiem przepisowo się jej wyuczyli.

16) Zawisywanie i utrzymywanie kas pomocniczych w celu udzielania zapomóg na wypadek słabości lub śmierci jest obowiązkowe, a przyczyniać się do tego mają tak pryncypały, jak i robotnicy. Wszelako rata wkładowa robotnika nie powinna być wyższą jak 3% zarobku, a wkładka pryncypała powinna wynosić przynajmniej 10% ogółu wkładów robotniczych. Zawisywanie kas inwalidzkich, wdowich i sierocych pozostawia się wolnej decyzji, i dla takich kas ma być wydany osobny przepis.

17) Postępowanie instancyjne w sprawach przemysłowych należy o tyle skrócić, i aby przeciwko dwóm równobieżnym orzeczeniom niepodważalnym było dalsze odwoływanie się.

18) Pożądane jest zaprowadzenie instytucji „inspektorów fabrycznych” w miarę potrzeby, aby przepisom ustawy przemysłowej była zapewniona większa moc wykonawcza.

Punkta te zasługują, aby korporacje przemysłowe czy to każda oddzielnie, czy na wspólnych zebraniach w kancelariach rekodzielniczych wzięły je pod rozważenie, i do najbliższych sesji sejmowej wygotowały operat, mogący posłużyć do obrobienia prawodawczego.

Nareszcie przerwana rozmowa na chwilę, zawiązana została na nowo.

— Czy jenerał dajesz na to słowo honoru że każesz strzelać jeżeli zechcemy wejść do Horodła? zapytał książę Bojarski.

— Daję na to słowo honoru, odpowiedział Chruszczów.

— Czy jenerał zwrócił uwagę na odpowiedzialność przed historją i całą ludzkością, za mordowanie bezbronných? mówił książę Bojarski.

— Jestem żołnierzem, rzekł Chruszczów, i wtenczas właśnie czekałoby mnie hańba, gdybym nie dopełnił rozkazu władzy wyższej.

Odpowiedział to jest bardzo charakterystyczne. Kiedy za Karola IX. we Francji, jeden z dygnitarzy otrzymał rozkaz królewski wytipienia wszystkich Hugonotów znajdujących się w obrębie jego władzy, zwrócił bezzwłocznie reskrypt królewski odpisując: „Jestem urzędnikiem waszej królewskiej mości, ale nie katem do zabijania bezbronných, a nawet gdybym był katem, to jeszcze domagałbym się wyroku sądu prawomocnego przed spełnieniem egzekucji.” W taki to sposób odpowiedział dygnitarz francuski a wtenczas jenerał moskiewski, nawet jeden z poczywszych, oświadczył: będę was zabijać bez litości, daję na to słowo honoru, bo taki rozkaz otrzymałem.

W owej chwili nie było jeszcze ogłoszonego stanu wojennego, kara za opór porządkowemu władzy przewidziana jest kodeksem karnym, a tem samem zabijanie bezbronných byłoby zbrodnią hańbiącą, chociaż niestety dosyć zwykłą ze względu na postępowanie Moskali.

Nie było jednak czasu na rozprawę o legalność, książę Bojarski więc zwrócił nagle rozmowę w inną stronę zapytując: czyżby nie można odprawić nabożeństwa na pobliskim wzgórzu?

Dowódca moskiewski odpowiedział: że rozkaz przez niego odebrany dotyczy jedynie miasta Horodła, a tem samem pola okoliczne nie obchodzi go wcale. Duchowieństwo więc skierowało swe kroki do wzgórza najwięcej zbliżonego do Bugu i najbardziej widocznego dla osób znajdujących się z drugiej strony rzeki. Wojsko nie zostało na miejscu, ale zajęło pozycję pomiędzy miastem a zgromadzonymi delegatami, zostając zawsze w porządku bojowym.

(D. c. n.)

## Moskwa.

Drukowany w Petersburgu w „wolnej drukarni” dodatek do czasopisma *Zimla i Wola* pod nap. „Kronika rewolucyjna” podaje następujący artykuł o teraźniejszym położeniu w carstwie:

„To co się teraz dzieje w naszej kochanej ojczyźnie, wygląda niemal nieprawdopodobnie. Nielitościwy ucisk barbarzyński, który ciąży na ludności, sprawił wszędzie ciżnę powierzoną. Każdy pilnie spokojnie swych interesów. Chłopi pragną, czynownicy piszą, oficerowie mustrują żołnierzy, a dzienniki umieszczają opowiadania o Zulusach kafryjskich. Wszelko jak powiadamy — idzie doskonale (błagopalcu). Nikt czego nie wymaga, nikt nie podnosi żadnych żądań, nikt nie objawia swego niezadowolnienia, a nawet nikt nie śmie głośno mówić. Muzyk, którego tłoczą ciężary, i który niema siły, ponosić je, popada całkiem cicho i spokojnie w tyfus głodowy, i tym sposobem uwalnia się ze swego przykrej sytuacji. Inteligencja pracuje znowu na swój sposób: służy i kradnie, i łozofuje i uczy, broni lub oskarża, chodzi do teatru, ale nikt nawet nie myśli, jakiegokolwiek żądania stawiać do rządu, i zmanifestować swoje niezadowolnienie. I rzeczywicie, choćby nawet chciało, nie uczynić coś podobnego, niema żadnej możności. Jedynymi ludźmi, którym to przychodzi do głowy, są jeszcze studenci, ale to pogarsza jeszcze sprawę. Żelazcy carscy bowiem z satysfakcją pokazują, że na 80 miliony niezadowolonych jest tylko kilka tysięcy ludźi. W takich okolicznościach policja niema więcej do czynienia, jak tylko pijaków zbierać po drogach, i gasić zdarzające się pożary. Wśród tej idyllicznej ciszy widzimy jednak na każdym kroku, jak kat to tu do ówde i murdować ofiary popadające w jego strzyk, i jak te ofiary mnożą się codziennie w setki. Do szubienicy i więzienia już się u nas przyzwyczajano, ale w ostatnich czasach przybrały one takie rozmiary, że nawet chłodni patrzący ludzi strach i lęk przejmują. Po studentach i nihilistach nastąpiłi urzędnicy, oficerowie, hrabiny i frajliny dworskie. Co z tego będzie? Jak to długo potrwa jeszcze? Czy aż do śmierci teraźniejszego cara znajdzie się być na śmierć skazywanym, u którego znajdzie się książka zakazana? I znamy tylko jeden kraj i jedną epokę, gdzie i kiedy podobny terroryzm panował wśród ciszy grobowej. Było to w Neapolitańskim za ostatnich Barbonów. I tam tysiące ofiar po więzieniach i kaziarnach męczono na śmierć za książkę, za pieczęć, za list znalezione u nich. Ale Neapolitańscy byli szczęśliwi od nas. Ich losem oburzała się cała Europa, a reprezentantów króla Bomby ganił publicznie w angielskim parlamencie. Któż jednak ujmuje się za nami? I czy świat nasz naszych Poerjów i Pellicków? Nawet filantropijny Gladstone niema słowa potępienia na czyny naszych Bombów. Oto nasze położenie. Nikt nie jest pewny, czy w najbliższej chwili nie stanie się ofiarą fatalnego strzyka katowskiego, i nikt wśród tego niema śmiałości wyrazić nawet swoją obawę z tego powodu.”

Trudno dodać coś lub ująć w tym artykule. Czyni on na nas wrażenie, jakby rewolucjonizm moskiewskim zaczęło brakować cierpliwości i mocy wytrwania. Niech się uczą dziejów biednej Polski od czasów Katarzyny II, i niechaj zaczęta liczyć ofiary jej, a nie będą potrzebowali sięgać daleko do Neapolu.

Z Odesy pisze korespondent *Gołosa* dnia 22 sierpnia: „Dziś około godz. 9. zrana zebrał się wielki tłum ludzi w pobliżu zamku tyuremego po obu stronach placu, który zamknięty został przez konnych policyantów i żandarmerji. O 9. przybył naczelnik miasta jen. major Heinz, ko puśny komendant jen. piechoty Ganecki, odeski komendant placu jen. Wilk itp. Batalion piechoty i sotnia kozaków zajęła ten plac i utworzyła czworobok. Za kilka minut otwarty się wrota więzienne, i wyjechał stamtąd wóz pokazny, zaprzęzony parą koni, na którym siedzieli pięciami do koni polityczni przestępcy: szlachcic Siergiej Czubarow, syn (dymisjonowany) urzędnika Józef Dawidenko i szlachcic Dymitr Łyżugub w aresztanckim ubraniu z zawiązanymi w tył rękami. Na piersiach każdego wisiała pomalowana na czarno tabliczka z białym napisem: „gasudarstwnyj przestupnik”. Zakamenderowano, ożwały się bębny i orszak ruszył, a za nim cała publiczność zgromadzona pod zamkiem. Oprócz ekipażów, dorożek i prostych tele, w których nie siedzieli, lecz stali ludzie po 5 i 7, mostów nie publicznie, szło piezo i ciągle przybywało. Objechalem orszak i zbliżywszy się do miejsca stracenia, na polanie koło rzeki, 5—6 wiorst od miasta, ujrzałem tłum ludzi kilkotyśięcny, który okrażał plac, obsadzony przez wojsko, gdzie pośrodku stały trzy szubienice. Koło każdej szubienicy znajdował się pomost o 6 stopniach, wszystko pomalowane na czarno. Za każdą szubienicą wykopana jama, a obok niej trumna czarna pokryta sinem płótnem. Z uderzeniem godz. 10. przybyła na plac fatalna bryka. Eskortując ją wojska weszły w czworobok już tam stojących, i tym sposobem powstały dwa czworoboki. Wóz stanął. Kat Frołow, tego chłopak w czerwonej koszuli, aksamitnych szarawarach i w takiejże kamizeli wyszł na tele, odwiązywał każdego z osobna i sprowadzał na ziemię. Telega odjechała. Nastąpiła cisza grobowa i zaczęło się czytanie wyroku, podczas czego wojskowi trzymali palce u czoła, a cywili stali z odkrytymi głowami. Czytanie wyroku trwało kwadrans czasu. Potem kat zjął z przestępców kaftany aresztanckie, i ubrał ich w długie koszule z długimi rękawami, którymi związał im ręce na tył. Podszedł pop więzienny w żałobnym ornatcie. Łyżugub powiedział mu, iż oni z mił wola nie przyjmą krzyża, lecz gdyby ręce mieli wolne, toby się sami przegniali i pocałowali krzyż. Pop więc błady niż ska zańczy i ledwie trzymający się na nogach zaczął prosić ich, aby się skruszyli, albowiem pozostaje im tylko jeszcze kilka sekund życia. Wtedy wszyscy trzej Dawidenko, Łyżugub i Czubarow kolejno ucałowali krzyż, a Czubarow sam jeszcze drugi raz. Potem kat nad głowami Łyżuguba i Czubarowa przełamał kij, zakrył im głowy białymi kapizzonami od koszul, i odprowadził każdego na szafoty: Dawidenko (niższego wzrostu), Czubarowa (średniego) i Łyżuguba (wzrostu nieznajęcego). Zarzucił im strzyki i odepnął pomosty... Przez 25 minut wisiały trupy straconych. O 1/11 kat oderwał sznurki, trupy padły na ziemię. Po ogłoszeniu lekarskich, położono je bezzwłocznie w trumny i zakopano.

„W godzinę popołudni odsełd do Nikolaiewa wojenny parowiec „Sestryca”, pełnący obowiązki straży pożarnej w porcie odeskim, i powiózł kata Frołowa, a o godz. 8. wieczorem będący do dyspozycji odeskiego tymczasowego jenerała gubernatora pułkownik Minczak powiózł do Nikolaiewa na wojennym parowcu „Gołubczyk” dwóch ostatnich, skazywanych na śmierć Wittenberga i Łyżugubę pod konwojem jednej rotty wojska. Jutro o godzinie 11. zrana przestępcy ci będą straceni w Nikolaiewie.”

*Gołos* z dnia 27. sierpnia w drugim artykule fejetonowym odpowiada sam sobie na jeden z poprzednich, gdzie dowodził szkodliwości gimnazjów żeńskich w carstwie, jako ognisk nihilizmu i wszelkiej rewolucji.

Przeraziła go okoliczność, że w samych tylko pięciu miastach: Petersburg, Moskwa, Kijów, Warszawa i Odesa liczbą uczennic wzrosła do cyfry 4000. Otóż w ostatnim fejetonie inny autor, p. Markow wykazuje, że nie nuka winna zepsucia, ale rodzina moskiewska. Naszem zdaniem najwięcej winne — rządu carskie.

## Głosy z kraju.

Czem przemienić w las ten więcej drzew! To przysłowie dla nas przyszłości w przedwie: czemu dla nas ten mniej drzew, bo wszelkimi siłami stara się dyrekcja bolechowaska takowe coraz nowymi kontraktami naczyniwać. Na dowód: kontrakt na wyrub lasów mizuńskich zawarty, który z łaski przedsiębiorcy samego, jeszcze nie wszedł w życie; lecz skarb już na kilka tysięcy zlr. straty naraził; rozpoczęto bowiem na podstawie tego kontraktu budowę drogi w te lasy — lecz z powodów nowych wątpliwości kontrakt przez przedsiębiorcę wnieśli, przerwaną dalszą budowę tej drogi z braku funduszy, przez przedsiębiorcę zakupna drzewostanów niedostarczonych.

Lasy mizuńskie są to jedne jeszcze skarby naszego kraju, które tylko przez sumienność dawniejszych lesałów zostały zareserwowane; mają swoją przyszość, bo wszystkie warunki racjonalnego użytkowania tych drzewostanów istnieją. Zwracam więc uwagę na te dziewicze lasy, obawiając się tych samych skutków wyuikających z tego nowego kontraktu, jak przy dawniej zawarty.

Nie dziwię się tym dąsnościami do podniesienia chwilowych zysków — bo trzeba pokrywać deficytu, które się rok w rok mnoży. W roku 1877 brakowało wobec preliminarza 60 000 zł., a na rok 1878 ta różnica się nie zmniejszyła, nie mówię już o roku 1879, którego cyfry jeszcze nie wykazane, przez niepołomickie straty pewnie się nie zmniejszą.

Czem starszą się te niedobory wyrównać? Oto jak wieści z Wiednia głoszą, postawiono propozycję zniesienia kilkunastu zarządów. Kto jest z tutejszemi stosunkami obznajomiony przynajmniej, ten może odnieść pomysłowego skutku — przewidnie na większe straty skarb narazi.

Zmniejszenie wydatków przez zniesienie kilku zarządów najlepiej cyfry wykazują: przynajmniej na przykład obliczenie kosztów przy zniesieniu 10 zarządów (gdyż podług wyniku tego obliczenia da się ta kwota na dowolną ilość zniesionych zarządów policyjnych) okazuje się, biorąc przeciętnie zniesienie pięciu zarządów IX. a pięciu zarządów X. rangi — zmniejszenie za solarja 12.100 zł., rzyśat na konie 1600 zł.; razem 13.600 zł., ponlewał zaś przez zniesienie tych zarządów czynność powiększonych reszty zarządów się pomnoży a i przy teraźniejszym stanie zarządy pracy podobać nie mogą, więc dla powiększenia sił roboczych musiano by powiększyć zarządom elewów z placu najmniej 600 zł. i wolnego pomieszczenia dodać, pomieszczenia bowiem za które zarządy teraźniejsi czynią plac, nie niosłyby żadnego dochodu, ponlewał takowe chyba straży leśnej musiałoby być dane bezpłatnie.

Z powyższej kwoty więc opada na placę roczną elewów 6000 zł., za czynsze za pomieszczenia 900 zł., podwyższonej rzyśatu na konie podług nstawy dla 10 powiększonych zarządów 1000 zł.; razem 7900 zł., pozostałoby zmniejszonych wydatków 4900 zł.; zarządy przez zniesienie zarządów — odpadające, przesłizby na pensję, co przeliczyć znowu wydatki na pensję powiększyło, robiąc tych urzędników jeszcze niewydatkowych lecz czynnych — zebrałami.

„Jak powyżej wspominałem, obecnie zarząda nie może poddać pisaninie, która z teraźniejszego systemu administracyjnego wynika — zaniebądze przez ścieżenie przy stoliku prowadzenie i dozowanie leśnej gospodarki, którą na chybił trafił musi teraz oddać w opiekę strażi leśnej. Jakież będzie wtedy las wyglądał, jeśli się praca powiększy, bo elewów lub asystentów jako jeszcze nie doświadczonemu nie może być wszystko powierzone?”

Bardzo dobrze jeden sławny leśnik w Niemczech jeszcze przed organizacją napisał: Pamiętajcie abyście z leśniczych nie zrobili kancelaryjnych urzędników gryziółków! Lecz pomimo upomnienia już teraz się to w czyn zamieniło, co dopiero później przy zniesieniu kilkunastu zarządów nastąpi?

Oszczędzenie 490 zł. przy zniesieniu jednego zarządu nie znaczy tyle co te szkody wynikły, które przez zaniebądanie ogólnej gospodarki w lesie niechybnie wynikną. Nie do zmniejszenia ilość zarządów, lecz do pomniejszenia takowych powinności, a powiększenia intrat w czem innym pożytkiw.

Nie od nóg lecz od głowy należy reorganizację przeprowadzić, a zatem znieść dyrekcję w Bolechow i podporządkować ją jakiej krajowej władzy we Lwowie jako oddział z referentem leśnikom, uprosić rachunkowo teraźniejszą, może wydatki administracyjne zmniejszyć i pomyślny stan dochodów sprowadzić. Pomyślny bowiem, ile tenże kolos administracyjny pieniędzy rok w rok pożera, dodajmy do tego wydatki na objęcie komisarzy ministerjalnych z Wiednia do tych lasów wysłanych, dalej niepotrzebne delegowanie całej komiaj detaksacyjnej z Wiednia do nas, jakby nie było ludzi fachowych na miejscu, dodajmy dalej mylne wobec nieznanności stosunków krajowych kierownictwo, a łatwo będziemy mogli zmniejszenie rocznych wydatków przy zniesieniu dyrekcji w Bolechow obliczyć. Każdy kraj posiada z powodów topograficznych jakoteż handlowych oddzielenie stanowisko, i nie da się bez szkód na równi z innemi krajami administrować.

„Dążność zaspokalenia obcych, w innym kraju choćby i pozytywne ustanowione, najsumutniej oddziaływa na pojedyncze części ekonomii krajowej a zatem i na dobro ogółu; dłażące zapatrywanie obcych z krajowemi potrzebami nieobznajomionych ludzi nie może dobrych skutków przynieść. Widzimy to najniepniej w innych dobach funduszowych, gdzie bez mieszania się obokrajowców racjonalne gospodarstwo na podstawie krajowych stosunków najniepniej prosperuje. Jak z jednej strony zmniejszenie wydatków, tak z drugiej podwyższenie dochodów w krajowych dobach jest pożądanem. Zapasy w lasach krajowych jeszcze niewyczerpane, dadzą się nie uwalniając przyszłości korzystnie użytkować; lecz do tego potrzeba nakładu większego. Uregulowanie rzek spławnych — bndowanie stawów i staw, dalej koryt drenowanych i dróg jest jedną podstawą do podwyższenia dochodów; bo nie skutecznie podwyższeniem cem, którem mieszkanie czerpać cierpią — gospodarka polna upada i demoralizuje włóścianina z powodu niedostępnosci cen drzewa, do kradzieży tegoż przemuszają; lecz użleniem transportu towaru a temsamem przez zużycie cen roboczych dochody się zwiększą. Przy takim uregulowaniu stosunków miejscowych łatwo i kupiec poezdwy się znajdzie, który nie podstępny kontraktem, lecz prawym sposobem zysku poszukiwać będzie.

„Ale aby w ten sposób ulepszyć stosunki miejscowe, potrzebne są jak wyżej wspomniane nakła-

dy większe; a jakżeż może kraj na takie powiększenie przedsięwziętych wydatków bez zapewnienia przyszłości przystać, kiedy strój administracyjny w takim stanie się znajduje, że bez reform w tym względzie zaufanie w praktyczną o dobro kraju dbającą działalność jest stracone. Jak dalece się dyrekcja w Bolechowie bezwzględnej niezawisłej krytyki jej czynności obawia, niech posłuszny następujący do podwładnych urzędników wydany okólnik, który dosłownie brzmi:

L. 349. — Do wszystkich p. c. k. urzędników galicyjskiej c. k. dyrekcji.

Z powodu zarządzonego wypadku zwracam uwagę pana c. k. zarządcę, że sprawy służbowe wszelkiego rodzaju czy to większej lub mniejszej uwagi powinny być nważane jako tajemnica służbowa, że powinnym być wstrzymane, innym c. k. urzędem, współurzędnikom lub organom podwładnym, w ogóle trzecim osobom przebieg jakiegobądź sprawy tylko o tyle oznajmionym być może, o ile takowych bezpośrednio dotyczy. Wzywam tedy p. c. k. urzędników tajejszej dyrekcji do starannego czuwania nad tem, aby przysięga służbowa od wszystkich sług państwowych odebrano przyrzeczenie zachowania tajemnicy służbowej, żeby przeto netykie żądania niepowołanych wedle instrukcji służbowej do tego osób prywatnych lub urzędowych o przyzwolenie wejżenia w akta lub udzielenia jakiegobądź dat wyjaśnienia stanowczo odmówiono, lecz oraz w rozmowach prywatnych sprawę służbową wcale nie traktowano. W razie postzeżenia podobnego uchylenia należy dotyczącego sług lub współurzędnika natychmiast pnomić a ewentualnie o zasłzym akcie nie mie nwiadomić — gdyby ważność sprawy tego w interesie służbowym wymagała. Od c. k. dyrekcji domien i lasów galicyjskich. Bolechow dnia 15. lipca 1879.

*Sygler m. p.*  
Czy w konstytucyjnym państwie takie nasy powinny mieć miejsce — każdy łatwo osądzi zwłaszcza kiedy chodzi o administrację dóbr krajowych, gdzie wglądnięcie w prawne postępowanie powinno być przystępne tem więcej, że żaden prawy urzędnik opinii publicznej obawiać się nie powinien.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1 września.

\* + Smutną, nader smutną wiadomość przyniósł Czas niedzielný, któremu z Gdańska doniesiono o dotkliwej stracie jaką poniosła sztuka polska w tych krótkich słowach: „Aleksander Gryglewski krakowski architekt, znakomity malarz architektoniczny, wyskoczył d. 28. b. m. z okna ratusza gdańskiego i natychmiast wyzionął krewa. Zajęty wykończeniem obrazu przedstawiającego siałę radną w Gdańsku, w śpiączce choroby gwałtownie rozwiniętej znalazł śmierć z łalem tych, którzy w nim cenili znakomity i niezmierzony talent artysty. Zostawił po sobie sieroty pozbowane już matką. Ciało s. p. Gryglewskiego pogrzebane zostanie w poniedziałek na cmentarzu katolickim w Gdańsku.” Któż nie znał obrazów Gryglewskiego, któż ich nie cenil i nie podziwiał? Na każdej prawie z wystaw naszych dorocznych znajdowały się rzeczy jego pędzla, prawdziwe cacka pod względem wykonania. I pogorzej nie równie znajduje się ich kółka. Idęcie i tatarczynie na nie — a oceniście kogośmy straciłi.

\* Śledztwo w procesie oskarżonych o propagandę socjalistyczną dotąd jeszcze nie jest ukończone. W tych dniach przesłuchiwało kilka osób w sprawie in tniejszej sądzi. Sąd krakowski ciągle przedłuża i rozciąga w nieskończoność śledztwo.

\* Na wczorajszej loterii na festynie strażackim wygrał nr. 2368 serwis do czarnej kawy (p. Landesberg), a nr. 360 serwis do piwa. O ostatnią wygraną nikt się dotąd nie zgłosił.

\* Dyrekcja kolei Karola Ludwika wyprawia do Krakowa osobny pociąg, którym będą mogli pojechać wszyscy chcący wziąć udział w uroczystości jubileuszu J. I. Krasmawskiego za połowę ceny. Blizsze szczegóły podamy później, gdy wiadomy będzie termin obchodu uroczystości, który na żądanie Poznańczyków będzie prawdopodobnie odłożony. Iane koleje powinnyby pójść za przykładem kolei Karola Ludwika i w dniu oznaczonym podobnie zniżyć ceny jazdy dla uczestników jubileuszowej uroczystości.

\* Wiec s zew c w ma się odbyć we Lwowie na dzień 5. Michała. Wzmagający się ubytek pracy, a z nim szerszą się nędza spowodowały radę nadzorczą lwowskiego Stowarzyszenia handlu skór w porozumieniu z korporacją szewską do podjęcia inicjatywy w sprawie zwolnienia wicem, któryby obmyślił sposób skutecznego zaradzenia złemu, podchoracemu w bardzo wielkiej części ztąd, iż sklepy i hande zarzucone są tandetem obuwim importowanym z zagranicy.

W Wielkopolsce tenże sam powód stał się bodźcem do ruchu pośród rzemieślników, dla których dłaższe przepisy prawne a zwłaszcza ustawa przemysłowa nie tylko wiele jest niedogodną ale wprost zgubną.

Myśl urzędowania jako jest rzeczywicie bardzo szczęśliwa, spodziewamy się przeto, iż ogólnie nie tylko u samych szewców ale u wszystkich rekodzielniców i u publiczności a szczególnie u władz autonomicznych dozna poparcia, nie roznocadzie si tu bowiem o jakiś interes partykularny, ale o interes kraju, o podniesienie rekodzielnictwa i skuteczne odparcie importu podkopującego nasz przemysł rodzinny.

\* Robotnicy przy moście w Borynecach złożyli dla wdowy z 4 dziećmi 2 zł. 40 ct.

\* Z powodu, że publiczność tutejsza zbyt późno dowiedziała się o otworzeniu szkoły etatowej miejskiej im. Czakiego, przeto przedłuża się termin wpisów do tego zakładu do 5. września b. r. Zarazem podaje się do wiadomości, iż c. k. Rada szkolna okr. m. na mocy uchwały z dnia 15. lipca b. r. reskryptem z dnia 28. sierpnia b. r. l. 4767 zamianowała nauczycielem kler. p. N. Landesa p. Lzydora Planera mł. nauczycielem p. Karolinę Finkelsteinową i p. Rozalię Strisower mł. nauczycielkami, zaś praktykantami i praktykantkami: p. N. Szypera, p. Cecylię Franklównę, p. Betti Schulbaumównę, p. S. Brandlera i Jakóbą Gangla.

\* Ogłoszenie. Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w pierwszych dniach października 1879.

Warunki przyjęcia ucznów są następujące: a) ukończenie roku 17.; c) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmieniem z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej nieco niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazjalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przysięgi być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratora na wniosek dyrektora, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nieposiadający kwalifikacji określonej powyższymi warunkami, jak zamierzają uczęszczać ty-







drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.